

Ze świata złudy.



Marja Czernekówna uroczna prim donna operetki „Nowości” jako „Madame Pompadour”.

(5-lecie istnienia) „Bagateli”: „Gdy kurtyna zapadnie” St. Turskiego. — Operetka „Nowości”: „Pajacyk”, operetka w 3 aktach R. Stolza. — Teatr im. Słowackiego: „Romans zeszytowy” (Kolportage), sztuka J. Kaisera).

Podczas gdy dawniej trzeba było czekać najmniej lat 25, dziś wystarczy już 5 lat, aby mieć „prawny” tytuł do „jubileuszowania”, zjazdów koleżeńskich lub... święcenia pięciolecia istnienia teatru. Żyjemy naogół krócej, zatem... pośpiech wskazany.

Nieszczerólny sposób uczczenia 5-letniej artystycznej działalności „Bagateli” obmyśliła dyrekcja tego teatru wystawiając okolicznościową sztukę autora „Krowoderskich Zuchów” St. Turskiego p. t. „Gdy kurtyna zapadnie”.

Ta niewybredna w pomysłach i w dowcipach „comedia del'arte” z życia zakulisowego szmiry i teatru stołecznego, jest raczej zlepkim 4 naogół

scenicznie dobrze »zrobionych« obrazków, które »ideowo« łączy ze sobą tajemnica »ojcostwa« jedynego dziecka, mającego aż ojców trzech, jako iż... pater sempe incertus. Grano ją bez wyjątku dobrze, a autor, prócz oklasków, dostał także pokazywanych rozmiarów kosz szampana (n. b. Pallugyaya)

* * *

Na niewiele przyda się — usprawiedliwiona poza tem — kampanja, jaką podjął znany poeta *Fuljan Tuwim* przeciwko »współczesnej« operetce tej — według jego określenia — nędzy idyotycznego szablonu, mdłej ekliwkości, taniego wyuzdania i »posępnych« dowcipów, tej czarnej nudzie od-



P. Wawrzkowicz sympatyczny, utalentowany tenor Operetki „Nowości” w „Pajacyku” R. Stolza.



Henryka Kramerówna przemila śpiewaczka operetki „Nowości” występująca z wielkim powodzeniem w „Pajacyku” R. Stolza.

wiecznych »sytuacyj« i banalnie smutnych »efektów« — (Wiadom. liter. Nr. 43) — na nic się nie przyda — powtarzam — bo »publiczność« i tak chętniej, zawsze niż na dramat, pospieszy na najnowsze »szlagiery«, pośród których jak »ślepej kurce« ziarno» trafią się takie niekiedy »Bajadery«, »Frasquity« lub »Czardaszki«, ratujące poniekąd »honor« dawnej operetki.

Ostatnia premiera »Nowości« »Pajacyk« R. Stolza nie może wprawdzie równać się pod względem wartości muzycznej i libretta z inną operetką tegoż autora p. t. »Za dawnych dobrych czasów« — ale nie brak jej naogół melodyjnych, łatwych do przyswojenia »numerów« — a przytem i fabuła dość komiczna, a choć nie nowa (przypominająca »Lalkę« Androna) daje dość sposobności »wszystkim« do »wygrania się«. Sympatycznym i dwięcznie śpiewającym »Pajacykiem« Faublasim był p. Wawrzkowicz, zdobywający sobie coraz większe uznanie (młody, nadobny tenor), a »niezrozumianą« przez męża starego niedołęgą (Berski) markizą *Lissy Believrie* była pani *Henryka Kramerówna*, która każdą swą kreację (»Dziewczę z Holandji«, »Mi« w »Żółtym kaftanie«) wyposaża w tyle wrodzonego sobie wdzięku i finezji, tak uroczo wygląda, a przytem — rzecz główna — tak mile śpiewa, że stała się już oblubienicą nieskorej do entuzjazmu publiczności krakowskiej.

Niezawodną zawsze i idealnie zgraną parę stanowili p. *Sempoliński* (strażak, — z powodu choroby zastępowany w dalszych przedstawieniach prze p. *Ciesielskiego*) i pani *Kozłowska* (subretka).

Dekoracje b. efektowne (zwłaszcza w III akcie) i staranna inscenizacja świadczą, jak najpochlebniej o rzetelnej pracy reżyserskiej p. dyr. *Pilarskiego*. — Dyrygował b. sprawnie p. *Miszczak*.

* * *

»Romans zeszytowy« (Kolportage) *Ferzego Kaisera*, wybitnego ekspresjonisty niem. i autora granego również w Teatrze im. J. Słowackiego »Gazu«, można uważać — przynajmniej co do formy — za pewnego rodzaju »ustępstwo« na rzecz obowiązującego jeszcze konwencji teatral. — chociaż z drugiej strony sam pomysł oparcia się na fabule sensacyjnego romansu zeszytowego i sposób w jaki autor wprowadza i traktuje te konwencjonalne postacie »bohaterów« jest nawskróś oryginalny i nowy.

Jest to rodzaj coraz modniejszej »groteski« — ideowo wyżej stojącej od »groteski« Chiarelliego — która jest przytem pełną finezji satyrą na zbutwiałą »czystej krwi« arystokrację rodową. Grano ją w Teatrze im. J. Słowackiego... niemal koncertowo. Wszyscy, a zwłaszcza pani *Kłowska-Sanerowa* (ulicznica), p. *Kosmowska*, *Kopczewska* a z panów p. *Szymański*, *Knobelsdorf*, *Jednowski*, *Socha* stworzyli niezwykle interesujące typy o lekkim zacięciu groteskowym — ustrzegłszy się od łatwej w takim wypadku — szarży.



„Quo vadis” w filmie. Nowy ten film z wielkim Jannigsem w roli Nerona wyprodukował z wielkim przepychem przemysł filmowy niemiecki. Film ten miał być wystawiony w Polsce podczas uroczystości sienkiewiczowskich. Na skutek protestu rodziny wielkiego pisarza, bez porozumienia się z którą film ten zainscenizowano, okradając ją z prawa własności — odwołano wystawienie filmu.